

3. świeca łoża śmierci przypomina.
Oto treść dzisiejszego naszego rozważania.
Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Przenieście się w duchu w oną uroczystą chwilę, kiedy to wam po raz pierwszy zaświeciła świeca, a było to podczas chrztu świętego. Przez wodę odrodzenia chrztu świętego zostaliście dziećmi Bożemi. Ojciec niebieski spoglądał na was z upodobaniem; dusza wasza promieniowała ozdobą łaski uświęcającej, zdołała w trzy cnoty Boskie, a blask niebieski tak odbijał od duszy waszej, iż wzbudzał podziw Aniołów, a zawiść złych duchów. Wówczas to w tak uroczystej chwili na pytanie kapłana, czy odrzekacie się złego ducha, wszelkiej pychy jego i wszelkich spraw jego, przez usta waszych rodziców chrzestnych z całą stanowczością odpowiedzieliście: odrzekamy się. Wszakże na tem nie koniec; przyrzekliście, że będziecie żyli i umierali jako prawdziwi chrześcijanie katolicy oraz zaprzęgliście waszemu Bogu wierność wieczną. Lecz już czyha na waszą zgubę smok piekielny; z nim w przymierzu pozostaje świat zwodniczy i zła pożydlivość, ta zdradczyni we własnych naszych piersiach. O tem wiedziała nasza matka, Kościół święty katolicki, i dlatego dał nam z płonąca świecą upomnienie na drogę życia: przyjmij to światło gorejące i bez nagany strzeż przykazań Boskich, izbyś, kiedy Pan przyjdzie, mógł Go spotkać w przybytkach niebieskich i mieć żywot wieczny. Najmilsi Tercjarze, obyśmy przestroję tę wiernie dotrzymali! Kapłan nam wręczył płonąca świecę, która została zapalona od płonącej przed Przenajświętszym sakramentem wiecznej lampki. Kościół przez to chciał niejako powiedzieć: przymierza na chrzcie świętym zawartego dotrzymacie, łaskę uświęcającą zachowacie i na drodze przykazań Boskich wiernie wytrwacie, jeśli

XII.

Trzecia nauka podczas obłóczyn — trzy świece.

„Niech będą pochodnie gorejące w rękach waszych”. (Łuk. 12,35)

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Radosna uroczystość znowu nas tu tak licznie dziś zgromadziła. Znowu zgromadzenie nasze powiększy się przyjęciem nowych wiernych chrześcijan katolików, którzy, uznając niebezpieczeństwa na świecie, pod opiekuńcze skrzydła trzeciego zakonu się uciekają. Nie tajno wam, najmilsi kandydaci, że świat z politowaniem na was spogląda a nawet wyszydząć was może. Jednak te wszystkie względy ludzkie mężnie zwyciężyliście, pomni słów Apostoła, że przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Boga. Stały wam przed oczy słowa Zbawcy: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, iż mnie pierwej niż was nienawidził” (Jan 13,18). „Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach” (Mat. 10,32). Ta dzisiejszym publicznym aktem zgłoszona wola wasza przyłączenia się do zastępu wiernych uczniów Chrystusowych zasługuje tu na wielką waszą pochwałę, a w niebie na nagrodę. Aby jednak wola wasza nie osłabła, zostanie wam wręczona przy obłóczynach ze stosownemi modlitwami płonąca świeca. Świeca ta ma upominać i przypominać wiernie spełniać to, co wam zostało powiedziane przy świecy chrztu świętego, aby też i ta trzecia i ostatnia płonąca świeca przy waszem łożu śmierci mogła was napęłnić pociechą i otuchą. Postępujcie więc:

- 1. co nam świeca chrztu,
- 2. świeca obłóczyn,

siłę do tego czerpać będziecie od Jezusa w Najświętszym sakramencie.

Najmilsi Tercjarze! Jak się przedstawia sprawa z waszą świecą chrztu świętego? Czy promienieje dotychczas niezamąconym blaskiem? Niestety, w wielu sercach chrześcijan płonie ogień, ale nie ten łagodny ogień świecy chrztu, nie ogień miłości Bożej, ale dziki ogień namiętności, który swymi oparami dawno już światło chrztu wygasił. Tam panują ciemności fałszywej oświaty, pychy i niesforności. Serce jest obciążone niesprawiedliwie nabytem dobrem, co, gdy wrodzone pragnienie pociąga je do nieba, to ciężar jego znowu ściąga je do ziemi. I skądże takie zamieszanie? — Bo zaprzestano przez modlitwę i komunję świętą czerpać siłę u Jezusa. W taki sposób wielu katolików ono przymierze chrztu zerwało, przykazania Boskie przestąpiło; dławiący dym potrojnej pożydlivości światło chrztu zagasił i w duszy noc ciemna panuje. Wprawdzie niektórzy białą suknię chrztu, grzechami zbrukaną, obmyli łzami żalu, zgasił świecę chrztu znowu zapalili, lecz ta dawniejszym blaskiem już nie płonie.

2.

Dziś, Kandydaci trzeciego zakonu, udziela wam św. Franciszek szaty, a nią jest szata pokutnicza dla ochrony białej szaty chrztu świętego. Podaje wam znowu płonąca świecę, co również została zapalona od wiecznej lampki. Jak niegdyś podczas chrztu świętego, tak i dziś kapłan odzywa się do was słowami upomnienia: weź, bracie, światło Chrystusowe na znak nieśmiertelności twojej, abyś mógł umrzeć światu, żyć dla Boga i uniknąć czynów ciemności. Powstań z martwych, a Chrystus cię oświeci. Amen. O prawdziwie złote słowa, nad którymi wartoby było często się zastanawiać! — Kapłan daje wam płonąca świecę, nazywając ją światłem Chrystusowem. Chce przez to powiedzieć: jak Chrystus w swoich potężnych następcoch,

Apostołach i świętych męczennikach został wstawiony, tak też i wy oddać wiernem zachowaniem przykazań macie Zbawicielowi cześć przynosić. A że to jest najsilniejszą waszą wolą, najmilsi kandydaci, to mówcie ze św. Franciszkiem: Bracia, zacznijmy Bogu wiernie służyć, bo cośmy dotychczas uczynili, to niczem jest. Być może, żeście dotychczas odnośnie do zachowania przykazań Boskich i kościelnych w tem i owem zawinili. Jak jest z przykazaniem głównem miłości? Czy nie należycie do tych, co to błędy i słabości bliźnich tak łatwo bez żadnego oszczędzania odkrywają? A słuchajcie, jak płonąca świeca was upomina, iż oddać macie błędy okrywać płaszczem miłości. Dotychczas wielokrotnie może zaniedbaliście obowiązki waszego stanu, czy to jako ojcowie odnośnie do waszych dzieci, czy jako żony względem waszych mężów, czy jako sługi w uległości waszym pracodawcom. Zapamiętajcie sobie dobrze upomnienie przy tej świecy obłóczynowej, żeby na przyszłość lepiej z tem było, bo inaczej trzeci zakon wystawilibyście tylko na pośmiewisko. Powiedzianoby, że tercjarze chcą uchodzić za pobożniejszych od innych chrześcijan, chcą wykonywać tylko rady ewangeliczne, a przytem zaniedbywać przykazania Boskie i obowiązki swego stanu. Nie zapominajcie o tem, że wy jako tercjarze macie być tem miastem na górze, wystawionem na widok publiczny i światłem postawionem na świeczniku, by od niego inne światła czerpać mogły. Posłuchajcie upomnienia Zbawcy: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach” (Mat. 5,16).

Najmilsi kandydaci trzeciego zakonu! Wzniosły ten cel tem pewniej osiągniecie, kiedy i inne upomnienia spełnicie, jakie do was wystosował wasz ojciec duchowny, podając wam świecę, mianowicie abyście coraz więcej umierali światu, który was odwodził zechce od wiernego za-

chowania przykazań Boskich. Jak umarli nie ma żadnego uczucia w uciechach ziemskich, tak również i wiara oświecony uczeń Chrystusa. Im więcej zostaniecie przejęci duchem trzeciego zakonu, tem jasniej zrozumiecie że nie są to żadne uciechy, kiedy tak rzadko można ich zażywać bez obrazy sumienia, które następnie pustkę w sercu sprawiają, które wreszcie tylko podniecają pragnienie prawdziwego szczęścia, ale dać go nie są w stanie. W świetle takiego zrozumienia wyznacze z Salomonem: „Marność nad marnościami i wszystko marność” (Ecl. 1,2), prócz, jak mówi autor Naśladowania, miłowania Boga i ratowania swej duszy. Wzamięn tego znajdziecie w trzecim zakonie o wiele czystsze i szlachetniejsze uciechy: poczucie spełnionych obowiązków, pokój z bliźnimi, pokój własnego serca, szczególnie obcowanie z Bogiem na modlitwie da wam zakosztować tak słodkiego pokoju, że wam tysiąc-krotnie wynagrodzi wszelkie czcze, światowe uciechy, którychżeście się rzekli dla Chrystusa, wstępując do zakonu pokuty. Oto, najmilsi kandydaci trzeciego zakonu, co wam dzisiaj ta płonąca świeca chce powiedzieć przy waszych obłóczynach. Oby ta świeca nigdy nie wygasa, choćbyście nawet kiedy sprzeniewierzyli się waszym postanowieniom, oby światło tej świecy oświecało całą waszą dalszą ścieżkę życia, kiedy postępować będziecie za sztandarem św. Franciszka, oby wreszcie to światło wam świeciło ku wiecznej nagrodzie w przybytkach niebieskich!

3.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Wszakże przed waszą podróżą do wieczności, przed waszym rozstaniem się z tem życiem, zapalą wam jeszcze trzecią i ostatnią świecę na łożu śmierci. Przenieście się w duchu w oną nad wyraz poważną chwilę, kiedy to przy miganiu tej gromnicy przejmie was dreszcz śmiertelny. Widok tej gro-

mnicy przypomni wam świecę chrztu świętego, kiedyście dopiero zaczęli wstępować w to życie, przypomni wam i tę świecę, którąście otrzymali przy wstępowaniu do trzeciego zakonu. Jakaż wielka was ogarnie radość, jeśli będziecie mogli powiedzieć: szliśmy drogą przykazań Boskich, oświeconą światłem świecy chrztu świętego; jako dobrzy tercjarze umarliśmy dla znikomości tego świata, światłem życia cnotliwego świeciliśmy Bogu na chwałę, ludziom ku zbudowaniu!

A gdy takie pocieszające myśli duszę naszą jeszcze zajmować będą, kapłan rozpocznie swą modlitwę: Wynijdź, duszo chrześcijańska, w imię Ojca, który cię stworzył, a wy, najmilsi tercjarze, będziecie mogli wówczas ku swej pociesze powiedzieć: chwała Bogu, żeśmy przez wierne zachowanie przykazań Boskich okazali się jako dobre dzieci! Wynijdź, rozpoczyna na nowo kapłan, w imię Syna, który za ciebie umarł, a gorliwy tercjarz przy tem może powiedzieć sam do siebie: chwała Bogu, że przez miesięczne uczęszczanie do sakramentów świętych i prawie codzienne słuchanie Mszy świętej spożytkował sobie na zasługę gorzką mękę Zbawiciela. Wynijdź, ciągnie dalej kapłan, duszo chrześcijańska, w imię Ducha Świętego, który cię na świętynię uświęcił; a wy możecie dla waszego uspokojenia w duchu dodać, żeście tę świętynię zachowali nieskażoną przy pomocy pokuty trzeciego zakonu. Tak, w tej ostatniej godzinie, kiedy cały świat znika z przed oczu naszych, pozostaje nam tylko ufność we wszechmogącego i wiernego Boga, któremuśmy za życia wiernie służyli. — Stwierdzenie tego mamy w życiu bł. O. Jana z Alverny z I zakonu, męża dziwnej niewinności i cnot rzadkich. Kiedy bracia, którym godzinę swej śmierci przepowiedział, przyszedli do jego celi, zastali go kłęczącego na podłodze z rękami kurczowo krzyż ścisnącymi, podczas gdy całe ciało dreszcz śmiertelny przenikał. Naraz Jan zawołał donośnym głosem: „Bóg jest moim obrońcą, ko-

goż mam się obawiać? Wkrótce potem twarz jego się wykrzywiła, oczy wyszły z oczodołów. Był to ostatni atak ducha ciemności na tę świętą duszę. Na wezwanie o pomoc zbliżył się Zbawiciel. Twarz odrazu się wyjaśniła i w błogiem uniesieniu dusza tego błogosławionego uleciała po wieczną nagrodę. Najmilsi Tercjarze! Jak błogosławiony Jan, tak i wy nie potrzebujecie się obawiać okropności śmierci, jeśli tylko w naśladowaniu św. Franciszka w ciągu waszego życia Bogu wiernie służyć będziecie. Z błogosławionym Janem będziecie mogli zmusić smoka piekielnego do ucieczki słowami: Bóg naszą ucieczką i kogóż będziemy się bali? Ze św. Franciszkiem będziecie mogli wówczas na widok pocieszającej gromnicy powtórzyć słowa Psalmu: „Wywiedz z ciemnicy duszę moją ku wyznaniu imieniom twemu: na mię czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz” (Ps. 141, 8).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Pragnęlibyście z całą pewnością umrzeć tak błogosławioną śmiercią jak nasz święty Ojciec Franciszek, którego dusza w kształcie świecącej gwiazdy uleciała do nieba, więc też i wy życie tak, jak św. Franciszek. Śmierć bowiem jest tylko echem, odgłosem życia. Wraźcie więc głęboko w umysły wasze upomnienia, jakie otrzymaliście, przyjmując świecę podczas chrztu świętego i na obłóczynach, a wówczas i gromnica przy łożu śmierci radośnie wam przyświecać będzie. Naśladujcie św. Franciszka we wzgardzie świata, św. Ludwika w wiernem wykonywaniu obowiązków, a św. Elżbietę w czynnej miłości bliźnich; szukajcie często siły i pomocy u Zbawiciela w tabernakulum, iżby światło waszego życia świętego świeciło Bogu na chwałę, bliźnim ku zbudowaniu. To zapewni pokój duszom waszym, obfitość najslodszych pociech w godzinę śmierci i nieśmiertelną koronę w chwale niebieskiej. Amen.

XIII.

Nauka czwarta przy obłóczynach — szkaplerz i pasek.

„Rozraduje się dusza moja w Bogu moim, iż mię obłókił w szaty zbawienia”.
(Iz. 61,10).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Była to wielce uroczysta chwila, kiedy przed kilkudziesięciu laty kardynał Jan Simeoni otrzymał habit próbny trzeciego zakonu. Generał zakonu w otoczeniu licznych synów św. Franciszka miał wzruszającą przemowę do licznie zewsząd przybyłych wiernych. Następnie w asystencji dwóch biskupów zakonu poświęcił szkaplerz i pasek i włożył na czcigodnego aspiranta te pokorne oznaki trzeciego zakonu. Wreszcie wręczył do ręki płonącej świecy i oddał nowicjusza w opiekę serafickiemu ojcu św. Franciszkowi. Po odśpiewaniu przepisanych modlitw uroczystość się skończyła. Bez najmniejszej wątpliwości kardynał Simeoni doznawał takich samych uczuć, o jakich w podobnej okoliczności pisze kardynał Trejo: „Unoszą się nademną”, pisze w swych kronikach zakonu, „żem, choć przyozdobiony purpurą kardynalską, przywdział habit zakonu pokuty. A czy habit trzeciego zakonu nie jest prawdziwie purpurowym, ofarbowanym krwią Jezusa Chrystusa oraz krwią ociekłą z cudownych ran Jego sługi? A więc daleko mi do poniżenia, raczej mam się obawiać, że za wielki zaszczyt mię spotkał”. Tak wysoko sobie cenil ten odznaczony księżę Kościoła oznaki trzeciego zakonu! Oby wszystkie dzieci św. Franciszka, żyjące w świecie były przejęte takimi uczu-

ciam! Aby zaś to stawało się coraz w obfitszej mierze, zastanówmy się dzisiaj nad:

1. wkładaniem szkaplerza,
2. wkładaniem paska.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Tercjarze! Pierwszym znakiem członków trzeciego zakonu jest szkaplerz, koloru szaro brunatnego. Ojciec duchowny włożył go na was wobec zebranego zgromadzenia zakonu na piersi i plecy ze słowami: niech Pan przyobleczy cię w człowieka nowego, który został stworzony wedle Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. Dla należytego ocenienia doniosłości tego aktu przeńście się w duchu w oną uroczystą chwilę, kiedy to wasi chrześni rodzice na swych rękach przynieśli was do kościoła. Wówczas to kapłan dał wam suknię białą przy chrzcie świętym, mówiąc: przyjmij suknię białą, którą masz zanieść przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa. Lecz wówczas znaczenia tych słów jeszcze nie rozumieci; lecz w miarę wzrastania w lata oraz budzenia się potrójnej zlej pożądliwości przeciw duchowi, coraz więcej odczuwaliście trudność donoszenia nieskazitelnej sukni chrztu świętego aż do śmierci.

Tu przychodzi teraz św. Franciszek dzieciom Kościoła katolickiego z pomocą, zakładając zakon, dający zupełne zabezpieczenie przed tą potrójną złą pożądliwością. Święty Franciszek doskonale zdawał sobie sprawę, że lilję niewinności najskuteczniej ochraniają ciernie umartwienia, a ci, co swą niewinność splamili grzechem, sprawiedliwość Bożą przejednać muszą pokutą. Dlatego to wkłada na aspirantów trzeciego zakonu popielato szary habit pokuty: na niewinnych, żeby biała suknia chrztu pod habitem pokutniczym tem bezpieczniejszą była; na grzesznych zaś, żeby ostrość habitu przywodziła ich do pokuty za popełnione grzechy.

O ileż to młodzieńców i dziewic, ile małżeństw chrześcijańskich pod osłoną tego habitu pokutniczego zachowało nieskalaną czystość stanową! A jak wielu przez pokutę trzeciego zakonu na podobieństwo św. Małgorzaty z Kortony suknię niewinności na chrzcie otrzymanej od wszelkich plam tak gruntownie obmyli, iż upodobanie Boże na nowo osiągnęli tak dalece, że w chwale niebieskiej stoją obok dusz niewinnych! Co tamci uczynili, możemy i musimy i my uczynić. Usta bowiem prawdy wiecznej wypowiedziały: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie” (Łuk. 13,5). Jeżeli taki św. Antoni, którego namalowanego widujecie z lilją niewinności w lewym, dzieciątkiem Jezus w prawem ręku, czystość swą ogrodził cierniem ostrych umartwień; jeżeli taki bł. Lucjusz z trzeciego zakonu uważał, że nic niema skuteczniejszego na zmysłowe podniety nad trudną do uwierzenia ostrość pokuty, to czy możemy my, co świętymi nie jesteśmy, podjąć walkę przeciw pokucie i piekielnym nie uzbroiwszy się pokutą? Albo czy może kto jeszcze, co uznał potrzebę pokuty, znaleźć za ostrą tak już złagodzoną regułę trzeciego zakonu z jej przepisami co do postów, unikania rozrywek światowych, prostoty w ubraniu oraz uczęszczania do sakramentu pokuty? Jeśli zaś umartwienie jest potrzebne dla nas wszystkich, to jakże jest zbawiennem noszenie habitu, które nam tak poważnie przypomina obowiązek pokuty!

Jeśli surowość szkaplerza przywodzi was do pokuty, to ubóstwo jego zachęca do wzgardy dla Chrystusa wszystkimi rzeczami ziemskimi. Czcigodny O. Dawid z I zakonu zachęca was do tego z trojakiem względem. Naprzd mówi on, że zamilowanie rzeczy ziemskich powstrzymuje nas od miłowania Boga z całego serca. Wprawdzie rzeczy, z których można uczynić użytek dobry lub zły, są same w sobie obojętne. Natychmiast jednak serce do nich zaczyna lgnąć, stworzenia te stają się bożyszczami,

iż umieszcza się je na ołtarzu swego serca obok Boga i cześć im się składa. Powtórze zamilowanie rzeczy ziemskich, uszczuplając miłość Bożą, jednocześnie tamuje nasz postęp w dobrem. Jak bowiem każdy obciążony ciężarem w swym chodzie jest tamowany, tak też i my zajęci troskami ziemskimi, nie możemy zrobić znacniejszego postępu na drodze cnoty. Jeśli przeto chcemy pośpieszyć do niebieskiej ojczyzny, to musimy wszelki ciężar uciskający odrzucić i za przykładem Apostoła św. Pawła wszystko poczynać za gnój, aby Chrystusa zyskać. Do tego zachęca nas czcigodny Dawid po trzecie przez wzgląd na przyszłą wspaniałą nagrodę. Im mniej pożądamy rzeczy ziemskich, tem więcej nam dane będzie w niebie. Dlatego to Syn Boży, najwspanialszy nasz wzór, nie chciał mieć żadnej własności na ziemi, nawet z najuboższych szat obrabować się pozwolił, by tak ogołocony z rzeczy ziemskich wejść do niezmierzonej chwały niebieskiej. Ta tysiąckrotna nagroda i przykład Syna Bożego natchnęły was chęcią do naśladowania uboższego św. Franciszka. Idźcie więc za nim, chętnie udzielając ze swego innym; proście codzień ze św. Franciszkiem Boga o łaskę oderwania serca waszego od rzeczy ziemskich, aby ten ubogi szkaplerz, jaki nosicie, zawsze był wyrazem wewnętrznego waszego uczucia serca.

Jednej jednakże, najmilsi tercjarze, cnoty nie mogą pominać, praktykowanie której ten prosty habit trzeciego zakonu wprost na samo serce wam kładzie, to cnoty pokory, nazywanej fundamentem wszystkich innych cnót. Do tego zmierza sam Kościół święty, kiedy, poświęcając ten szkaplerz, zwraca się do Syna Bożego, który w niepojętym poniżeniu, stając się człowiekiem, przywdział na się śmiertelną naszą naturę i w złości pozwolił się skępować piełuszkami. Te nędzne szaty Syna Bożego były wynikiem Jego głębokiej pokory, a jednocześnie dla nas nauką. I chociaż szaty nie są częścią człowieka, jednakże z nich

można osądzić ducha ludzkiego. Jak trudno królowej, co się ubiera w złote klejnoty i przepyszne stroje, nie przejąć się swą godnością, tak również trudno nosić prosty habit trzeciego zakonu, a nie stać się pokornym. W tem też znaczeniu ma swoje uzasadnienie zdanie, że szaty tworzą ludzi. Tak, bądźcie przekonani, że pokorny habit zakonu będzie dla was wielce pomocnym do osiągnięcia i zachowania pokory. — Niech więc habit trzeciego zakonu będzie dla was bezustanną zachętą do zdobywania cnót niezbędnych dla dobrego dziecka św. Franciszka, jakie on przez się wyraża, mianowicie pokutę, wzgardę rzeczy ziemskich i pokorę, by kiedyś przed Sędzią Boskim szkaplerz prosty, ubogi i pokorny nie stał się waszym oskarżycielem.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Lecz przy obłóczynach zostaliście przyodziani nietylko szkaplerzem, ale ojciec duchowny opasał was lnianym pasem, mówiąc te słowa: Niech Pan opasze cię pasem czystości i wygasi w twem ciele zarzewie pożądliwości, aby w tobie pozostawała cnota wstrzemięźliwości i czystości. Modlitwa ta Kościoła dostatecznie was poucza, jakie cnoty ten poświęcony pasek w was ma pielęgnować, mianowicie czystość według stanu. Jak niegdyś rzymskim żołnierzom pas służył do podnoszenia długich ich sukien, by nie zawadzały w potykaniu się z nieprzyjacielem, tak też i ten poświęcony pasek, który opasuje biodra wasze, siedlisko pożądliwości, aby był wam pomocnym w walce z nieczystymi pożądliwościami. I jak szkaplerz jest dla was upomnieniem, byście czystości strzegli za pomocą umartwień, jakie w regulach zakonu wyraźnie są wyliczone, tak pięć węzłów na pasku na cześć pięciu ran Pana Jezusa oraz modlitwa Kościoła przy poświęceniu tego paska wskazują wam rozważanie gorzkiej męki Zbawiciela, jako najdzielniejszy środek w walce z piekielnymi pokusami.

Posłuchajcie św. Franciszka Salezego: „Trzymaj się ustawicznie blisko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego za pomocą rozważania. Kiedy serce twoje na podobieństwo ucznia miłości spoczywać będzie na piersiach tego, który jest niepokalanym Barankiem Bożym, to dusza twoja zostanie natychmiast oczyszczoną ze wszelkich uczuć zmysłowych”. Pójdźmy więc w duchu ze św. Piotrem z Alkantary na Kalwarię. Rozważmy, jak nieludscy kaci zdzierają z ciała Chrystusowego wszystkie szaty. Suknia całodziana przylgnęła ociekającą krwią tak mocno do ran, iż wszystkie one na nowo się otworzyły i, razem ze skórą zostając na szatach, całe przenajświętsze ciało Chrystusa we wszystkich częściach obnażyły ze skóry i rozkrwawiły. Tak, od wierzchu głowy aż do stóp była jedna wielka rana. Chętnie cierpi wstyd obnażenia, by tylko okryć szkaradę naszych grzechów. „Rozważajmy tu”, mówi dalej św. Piotr z Alkantary, „przybicie Chrystusa do krzyża jak niezmierne ponosił cierpienia, gdy grube gwoździe przebijały Mu ręce i nogi. Ach mój Zbawco i Odkupicielu, wołajmy ze św. Piotrem, czyż znajdzie się tak zakamieniałe serce, któreby na ten widok nie rozplynęło się we łzach, kiedy nawet nieme skały popękały? Otaczają Cię, Panie, boleści śmierci, fale wód gorzkiego morza zalewają Cię, a nie znajdujesz miejsca, gdziebyś mógł Swe stopy oprzeć. Ojciec Twój niebieski opuścił Cię, nieprzyjaciele Twoi urągają Tobie, przyjaciele ranią Ci serce i dusza Twoja pogrąża się w śmiertelnym smutku. Jakżeż muszą być wielkie i ciężkie grzechy moje, kiedyś Ty był zmuszonym za nie odpokutować tak nieskończonymi cierpieniami”. A teraz pytam was, najmilsi tercjarze, czy może chrześcijanin w godzinę pokusy rozważać to ze św. Piotrem i jednocześnie spokojnie oddawać się uczuciom nieczystym? Czy nie powinien na widok krwawiących ran Zbawcy zawołać do siebie: „Jeśli to na zielonym drzewie czynią, cóż na suchem będzie?” (Luk. 23,31). Jeżeli nie-

winni Syn Boży tak strasznie cierpi za cudze grzechy, co się ze mną stanie, gdy po krótkich uciechach grzechu zmuszonym będę ukazać się przed surowym Boskim Sędzią? Niech więc ten poświęcony pasek, który nosicie, przypomina wam często naszego Zbawcę, który związany powrozem wleczony był na śmierć krzyżową! Szczególniej zaś w godzinę pokusy przeciw onocie czystości myślcie z wdzięczną miłością o gorzkiej męce Chrystusa, abyście w ten sposób osuszyli łzy, które tak często św. Franciszek obficie wylewał nad tymi, co nie odpłacają się miłością za miłość naszego Zbawcy.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu. Oto dziś, gdy niektórzy z pomiędzy was dostąpili tego szczęścia, że zostali przyjęci do trzeciego zakonu pokuty, wyjaśniłem wielkie znaczenie tych zewnętrznych oznak zakonu. Miejcie je przeto w wielkiej czci i starajcie się o cnoty, jakich to duchowne uzbrojenie od was wymaga. Naśladujcie przykład Bolesława, pobożnego króla polskiego, który na swej piersi nosił wizerunek ojca swego i przed każdym ważniejszym postanowieniem nań spoglądał, mówiąc: niech dalekim będę od uczynienia czegokolwiek, co by niegodnym było ojca mojego. Najmilsze dzieci św. Franciszka! I wy nosicie na piersi waszej na szkaplerzu wizerunek waszego świętego Ojca. Ilekroć więc świat będzie chciał was zasłępić swemi przynętami, spoglądajcie na wizerunek waszego Ojca, pokutniczego, ubożego i pokornego św. Franciszka i usuwajcie od siebie wszelki zbytek i próżność w ubraniu, starajcie się być zdaleka od wszelkich zabaw niebezpiecznych, mówiąc z całą stanowczością: dalekimi bądźmy od uczynienia czegokolwiek, co by mogło być w sprzeczności z ostrą, ubogą i pokorną szatą trzeciego zakonu, oraz zasmucić oblicze naszego Ojca św. Franciszka. A tak postępujących, widok pokornego szkaplerza i ostrego paska w godzinę śmierci jakże wielką napełni was pociechą! Z jak niezachwianą pewnością będziecie mogli mów-

czas oczekiwać św. Franciszka z całym zastępem Świętych i Błogosławionych z trzech zakonów, którzy was zapraszają będą po wieczną nagrodę! Wtedy to będziecie mogli z najmocniejszym przekonaniem powtórzyć, co zmarły w opinii świętości kapłan tercjarz Ludwik Kallon w godzinę śmierci powiedział: O jak wielkie dla mnie szczęście, że mogę umierać w habicie i zakonie pokuty św. Franciszka! Amen.

XIV.

Piąta nauka przy obłóczynach—nadanie imienia.

„Pan Bóg służy swe nazowie inszem imieniem”. Iz. 65, 15.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Czego wielu z was już od dłuższego czasu z takim utęsknieniem oczekiwało, to ma się dziś spełnić. Dziś mianowicie znowu mają być przyjęci nowi kandydaci w poczet dzieci św. Franciszka. I istotnie, jeśli będziemy się zapatrywali oczyma wiary, dla zainteresowanych wielka to łaska! Dla całości wskażę wam te uroczyste ceremonie, z jakimi Kościół przyjmuje nowych członków do zakonu. Jak przy chrzcie świętym, tak i teraz, najmilsi kandydaci, obdarowywa was nową szatą, wprowadzie już nie szatą niewinności, jak przy chrzcie świętym, ale szatą pokutną, która tamtej ma służyć za ochronę. Jak wprzód tak i teraz wręcza wam płonąca świecę z odpowiednimi modlitwami. Jak kiedyś tak i obecnie nadaje wam nowe imię dla zaznaczenia waszego ważnego przedsięwzięcia, które dziś w czyn wprowadzacie. Żeby ta ostatnia ceremonia przyniosła trwałą korzyść dla zbawienia duszy waszej, weźmiemy za przedmiot naszego dzisiejszego rozważania ceremonię nadawania imion przy obłóczynach. Rozważmy:

1. Znaczenie nadawania imion w ogólności,
2. Znaczenie nadawania imion podczas przyjmowania do trzeciego zakonu w szczególności.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Gdy otworzymy księgę Pisma świętego, spotkamy nadanie innego imie-

nia naprzód w historii patriarchy Abrahama. Wolny od występków pogańskich ludów, wśród których przebywał, Abraham za prawdziwo swego życia miał wolę i upodobanie Boże. Dlatego Bóg zawarł z nim przymierze, obiecując, jeśli on i jego potomkowie zostaną tylko wierni Bogu w zachowaniu wiary i przykazań Jego, rozmnożyć potomstwo jego jako gwiazdy na niebie i piasek morski i że z jego rodu wynijdzie Odkupiciel. W tej uroczystej chwili zmienił Bóg imię patriarchy, nie nazywając już go odąd Abramem, a Abrahamem czyli ojcem wszystkich wierzących. Zmienione to imię miało być dla niego i wszystkich, którzy chlubić się będą jako jego potomkowie, upomnieniem, by zawarte przymierze wiernie zachowywali.

Drugi raz spotykamy zmianę imienia przy wyniesieniu św. Piotra apostoła na najwyższego zwierzchnika Kościoła. Mianowicie gdy Szymon w imieniu apostołów wydał świadectwo o Chrystusie, mówiąc: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego” (Mat. 16, 16), odpowiadając Jezus, rzekł mu: „Błogosławionyś jest Szymonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja tobie powiadam, iżś ty jest „opoka”, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach” (Mat. 16, 19). Tu więc znajdujemy nadanie nowego imienia przy wyniesieniu do nowej godności. I teraz kardynał po wyniesieniu go do godności papieskiej obiera sobie nowe imię.

Trzeci raz spotykamy się z nadawaniem nowego imienia podczas przyjmowania do zakonu osób, które ze sług świata stają się sługami Boga. Nowicjusze razem ze święckim ubiorem rozstają się z dotychczasowem imieniem dla zaznaczenia, iż wstąpili do nowego stanu, stanu zakonnego.

Czwarte i ostatnie nadawanie nowego imienia dotyczy i was, najmilszy kandydaci, przy bierzmowaniu, kiedy to wyrostacie już na młodzieńców i dziewice. Niewinnność chrztu jeszcze z oczu wam bije. Ale świat wysła się na zepsucie wasze i niebezpieczeństwo staje się tem groźniejszym, im większa wasza poczciwość i im większa przebiegłość i przewrotność wrogów waszych. Zewnątrz napada na was szatan ze swemi pokusami, pełen zazdrości, iż przeznaczeni jesteście do objęcia tronów w niebie po upadłych aniołach. W przymierzu z nimi pozostaje świat ze swemi przewrotnemi zasadami, podający wam z uśmiechem czarę uciech niebezpiecznych. A we własnej waszej piersi czyha jadowita żmija złych pożądliwości, grożąca ustawicznie duszy zatrućmi i obrabowaniem z łaski uświęcającej. Biada samemu, tak musi zawołać każdy wobec tak wielkich niebezpieczeństw. Ale tu właśnie pośpiesz z pomocą troskliwa matka, Kościół święty, wzmacniając was sakramentem bierzmowania i przez to czyniąc was żołnierzami Chrystusowymi na zwyciężki bój z potęgami ciemności, nadając jednocześnie wam imię jakiego świętego, któryby swoim przykładem i modlitwą przed tronem Boga dopomógł wam do ostatecznego szczęśliwego zwycięstwa.

2.

Najmilsi Tercjarze! Z przytoczonych powyżej przykładów możecie wnosić, że musi to być wielkie i ważne zdarzenie w życiu ludzkim, skoro aż zaznacza się nadaniem nowego imienia. Podczas dzisiejszej uroczystości, najmilszy kandydaci zakonu pokuty, zostanie wam nadane nowe imię. Widocznie więc musi chodzić o zdarzenie wielkiego znaczenia. I cóż to za zdarzenie? Czy może Pan zawrze z wami w dniu dzisiejszym przymierze, jak niegdyś z patriarchą Abrahamem? A może wyniesie was do jakiej wielkiej godności, jak św. Piotra? A może przeprowadzi was do nowego stanu, jak zakonników? To może

na nowo podejmiecie walkę z potęgami ciemności, jak przy bierzmowaniu, do czego potrzebujecie znowu szczególniejszej niebieskiej pomocy? Tak jest. Wszystkie powyższe cztery przyczyny, z których każda pojedynczo wzięta usprawiedliwia nadanie nowego imienia, łączą się w uroczystości dnia dzisiejszego.

Dzisiaj bowiem Bóg najdobrotliwszy zawrze z wami nowe przymierze. Wyrzekniecie się na nowo szatana, wszelkiej pychy jego i wszelkich spraw jego, wyrzekniecie się fałszywych zasad i niebezpiecznych uciech tego świata; pokutą zechcecie zwalczać sprzymierzeńca piekielnego, potrójną złą pożądliwość. W tym celu kapłan odmawia modlitwę przed obłóczynami: niech Bóg zdejmie z ciebie starego człowieka z jego uczynkami i odwróci serce twoje od próżności świata, którejś się wyrzekł przy chrzcie świętym. Nie poprzestając na tem, zechcecie przez przyjęcie szaty pokutnej otwarcie przyłączyć się do pocztu wiernych żołnierzy Chrystusowych. Kapłan jako zastępca Boga z radością przyjmie tę waszą chęć oddania się Bogu, obiecując wam za to błogosławieństwo nieba, o które w modlitwie będzie błagał. Przymierze to między Bogiem a wami kapłan przypieczętuje nadaniem wam nowego imienia. Imię to więc powinno być dla was upomnieniem, abyście jako słudzy Chrystusa dalecy byli od wszelkich niemądrych ludzkich względów i jako prawdziwie nowi Machabeusze walczyli za Kościół i najświętsze prawa jego. Zarazem imię to ma być dla was poręczeniem wierności Boga w Jego wszystkich świętych obietnicach. Niebo i ziemia przemina, ale obietnice Boże, jeśli tylko dotrzymacie przymierza waszego, zawodu nie doznają.

Dalej, jak niegdyś św. Piotr, tak i wy dzisiaj zostaniecie wyniesieni do nowej godności. Macie wejść w nowy, ścisły związek z Jezusem Chrystusem i Jego uprzywilejowanym sługą św. Franciszkiem. Dziś do was, jak niegdyś do swoich uczniów woła zbawca: „Już was nie

będę zwał sługami, lecz przyjaciółmi” (Jan 15,15). Owszem później po swoim zmartwychwstaniu nazwał ich swoimi braćmi. Tak też i wy, najmilszy kandydaci, macie dziś być przyjęci jako zaufani przyjaciele Jezusa Chrystusa, jako dzieci naszego Ojca św. Franciszka, a do siebie odnosić się jako bracia i siostry z należąca miłością. Imię to brata było ostatnim po śmierci tytułem cesarzów austriackich. Mianowicie gdy trumna ze zwłokami cesarskimi przybywała na cmentarz Kapucynów w Wiedniu, mistrz ceremonii uderzał w bramę cmentarną. Na zapytanie ojca gwardjana z wewnątrz: Kto to taki?—Odpowiadał mistrz: jego cesarska mość, najjaśniejszy cesarz i król. Na zaznaczenie gwardjana, że nie zna takiego, wyliczał mistrz ceremonii wszystkie inne tytuły zmarłego cesarza. Lecz brama w dalszym ciągu zostawała zamknięta. Aż gdy wreszcie przynależność cesarza do trzeciego zakonu zaznaczono w słowach: Brat Franciszek, wówczas bramę otwierano i następował uroczysty pogrzeb. Jak dla cesarza, tak i dla was imię brata lub siostry jest jedynem, co zapewnia wam kiedyś po waszej śmierci modlitwy pozostałych przy życiu tercjarzy i co zobowiązuje św. Franciszka do wstawiania się za wami przed tronem Boga, abyście jak najprędzej wydostali się z płomieni czyścownic i wiecznie cieszyli się z nim w niebie. Któż nie odnowi tu postanowienia jak najściślej pielęgnowania jedności i wzajemnej braterskiej miłości! I w samej rzeczy nic nie jest tak przeciwnego duchowi św. Franciszka, jak zazdrość i niemilosiernie nicowanie cudzych błędów. Tak łagodny skądinąd św. Franciszek Salezy piętnuje ten brak miłości jako zarazę społeczeństwa, przynoszącą jedynie śmierć i zgubę. Dlatego odzywam się do was słowami św. Pawła: „A nad to wszystko, miejcie miłość, która jest związką doskonałości” (Kol. 3,14).

Najmilszy kandydaci trzeciego zakonu! Co w dniu dzisiejszym powinno w wyższym stopniu ożywić waszą

wdzięczność, to myśl, że Bóg chce dziś z wami nie tylko zawrzeć przymierze, że Jezus Chrystus chce was nie tylko nazywać przyjaciółmi i braćmi, ale nadto chce was przyjąć do nowego stanu, stanu zakonnego. Bóg chce was odłączyć jako dobrą pszenicę nie tylko od kłkolu, który jest przeznaczony na spalenie, ale nawet i z pośród pszenicy, to znaczy, że wybrał was z pośród dobrych i pobożnych chrześcijan. Chce was przesadzić z pola swego Kościoła do dobrze uprawionego i dobrze ogrodzonego ogrodu świętego stanu zakonnego. Do niego stosują się złote słowa św. Bernarda: „Czy nie ten czysty, święty i niepokalany stan zakonny, w którym człowiek czystej żyje, rzadziej upada, prędzej powstaje, baczniej postępuje i częściej rosą łaski orzeźwia się; gdzie człowiek spokojniej spoczywa, szczęśliwiej umiera, prędzej zostaje oczyszczony i hojniej w niebie zostaje wynagrodzony!” Naprawdę, wyniesienie do tego stanu jest tak doniosłym wydarzeniem, iż najzupełniej usprawiedliwia nadanie nowego imienia. Imię to ma wam ustawicznie przypominać, że macie godnie zachować się w waszym świętym powołaniu, wiernie zachowywać reguły i w obliczu Boga chodzić w sprawiedliwości i świętości, jak to przystoi członkom świętego zakonu.

Najmilsi kandydaci! Przez wstąpienie do trzeciego zakonu staniecie się wreszcie żołnierzami Chrystusowymi, nowymi Machabeuszami, którzy macie walczyć za Kościół i najświętsze jego prawa. Czynem tym bohaterskim doprowadziliście piekło do największej wściekłości. Dlatego ostrzegam was słowami Ducha Świętego: „Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę” (Eccli. 2, 1). Nadto przyjmiecie na się obowiązki, spełnienie których jest niemożliwe bez pomocy nadprzyrodzonej. W tym też celu z chwilą przyjmowania was do zastępów żołnierzy Chrystusowych przydany wam zostaje pomocnik z nieba. Sam on nie potrzebuje już pomocy Boskiej

w walce z mocami ciemności i dlatego swoje znaczenie i wstawiennictwo u Boga może na korzyść waszą obrócić. Nadane wam zostanie imię św. patrona, iżeście do świętości powołani. Święty zakonu przyświęcać będzie własnym przykładem i równać wam drogę. O, kłóży się miał jeszcze lękać i być małodusznym, gdy weźmie pod uwagę, jak ludzie, co podobnie nam byli obarczeni troskami życia i musieli walczyć z namiętnościami, jak bł. Luceusz, czy taka wielka pokutnica Małgorzata z Kortony, po swym wstąpieniu do trzeciego zakonu, jako olbrzymowie biegli drogą świętości! Posłuchajcie, najmilsi kandydaci, słów pocieszających, pełnych otuchy św. Bonawentury: „Wszyscy, co w niebie z Bogiem królują, albo jak my grzeszyli, albo przynajmniej mogli zgrzeszyć, gdyby ich od tego łaska Boża nie uchroniła”. Jeżeli więc wasz patron mógł dojść do szczytu świętości, to i wy będziecie mogli przy łasce Bożej, której w trzecim zakonie wam nie zabraknie.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Na zakończenie posłuchajcie o pewnym zdarzeniu, o którym wspomina historia Aleksandra Wielkiego. Ten wielki i waleczny król pewnego razu podczas swych wypraw zwycięskich natknął się na żołnierza, który nosił toż samo imię, a był wielkim tchórzem. Wówczas z całą powagą odezwał się do niego Aleksander: „Albo zmień moje imię, albo zachowaj się jak Aleksander!” Najmilsi Tercjarze! Z takim samem upomnieniem będzie codzień odwoływał się do was wasz patron zakonny: albo zmieńcie moje imię, albo zachowajcie się jak wasz patron. Wy zaś, najmilsi kandydaci, którzy dziś przy obłóczynach zostaniecie przyozdobieni imieniem świętego patrona serafickiego zakonu, starajcie się przynosić zaszczyt waszemu niebieskiemu obrońcy wiernem zachowaniem reguły zakonnej i życiem cnotliwym. To wam zjedna obronę waszego patrona niebieskiego oraz upodobanie i błogosławieństwo Boże, co się stanie zadatkem waszego kiedyś zbawienia wiecznego, Amen.

XV.

Szósta nauka przy obłóczynach — naśladowanie św. Franciszka.

„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów”. I. Kor. 4, 16.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! W dniach najbliższych obchodzicie będziemy w całym zakonie i Kościele katolickim uroczystość założyciela naszego zakonu św. Franciszka. Celem należytego przygotowania się do godnego obchodzenia tej uroczystości zebraliśmy się tu dziś tak licznie, by przez przyjęcie nowych członków św. Franciszkowi najmilszy dar złożyć. Jak też musi cieszyć się nasz święty założyciel, patrząc z nieba, jak pobożni chrześcijanie dziś postanawiają iść pod jego przewodnictwem ostrą drogą pokuty, naśladowując Zbawiciela. Jużście nieraz przyłączali się do liczby przyjaciół Chrystusowych; przypomnijcie sobie tylko dzień pierwszej waszej komunji świętej, przypomnijcie wasze przyrzeczenia, jakieście przy przyjmowaniu sakramentów Bogu składali. Lecz niestety, jakże często postanowienia te wasze się chwiały. Prawda, że Chrystus był Bogiem, przykład Jego całkowicie Boskim i nadludzkim, stąd wasza małoduszność. Dzisiaj przeto wola do was św. Franciszek: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów”. Idźcie pod chorągiew Ojca serafickiego, postępujcie jego śladami, który był jak wy słabym, grzesznym człowiekiem, abyście mogli uregulować stosunek:

1. z Bogiem przez nadprzyrodzoną miłość Bożą,
2. z ludźmi przez czynną miłość bliźniego,
3. z nieprzyjaciółmi duszy waszej przez pokutę.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Gdy rozważamy życie św. Franciszka w stosunku do Boga, to widzimy, iż on cały płonął niby płonąca świeca ogniem miłości Bożej. Całe noce spędzał na rozważaniu i napawaniu się miłością Bożą, a z jego płomiennego serca niby iskry unosiły się krótkie a treściwe akty strzeliste: „Bóg mój i wszystko moje”. Szczególnie trzy cuda miłosierdzia Bożego przejmowały serce Ojca serafickiego: żłobek, krzyż i tabernakulum. Opatrznościowe narodzenie się Boga w stajence, św. Franciszka przejmowało tak wielkim uczuciem czci dla człowieczeństwa Chrystusa, iż samo czytanie tego ustępu Pisma świętego: „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (Jan I, 14) wystarczało prawie regularnie do wprawiania go w zachwycenie. Wielokrotnie słyszano go nawołującego w uniesieniu miłości: „Kochajmy dzieciątko z Betleemu, kochajmy dzieciątko z Betleemu!” A że miłość jest przemysłna, więc św. Franciszek urządził przedstawienie miłych tych szopek Jezusa narodzonego i widzimy już go w duchu stojącego przy żłobku i niby Anioła na polach Betleemskich zapraszającego wszystkich ludzi do miłowania Boskiego Dzieciątka. A co mogą powiedzieć o czci św. Franciszka dla ukrzyżowanego Zbawiciela! Rozważanie gorzkiej męki Chrystusa było krzakiem mirry w jego piersiach, punktem, do którego zwracały się wszystkie uczucia jego umysłu i serca. Mowy jego z braćmi, kazania do ludu przejęte były nawskroś miłością Ukrzyżowanego: „Miłość moja jest używana, miłość nie jest odwzajemniona”, to były zawodzenia ustawicznie powtarzane, przyczem z oczu jego tak obfite łzy płynęły, że aż wskutek tego zaniewidział. Za tę tkliwą miłość Ojciec niebieski go wynagrodził, czyniąc go godnym noszenia w sposób widoczny na ciele znaków, ran

ukrzyżowanego Zbawcy. A że św. Franciszek rozumiał, że przedmiot gorącej jego miłości znajduje się w Przenajświętszym Sakramencie, przeto nieprzeparta siła ciągnęła go do Kościoła. Dnie całe spędzał na adoracji Dobra najwyższego; przy Jezusie w N. Sakramencie, swym najmilszym przyjacielu, jak Go nazywał, przepędzał noce całe. Stąd wspaniały ów list do kapłanów całego świata, a który daje najlepsze świadectwo jego wiary i miłości N. Sakramentu. Miłość ta podyktowała mu tę piękną modlitwę, którą polecał odmawiać swym synom przy wchodzeniu do kościoła: „Uwielbiamy Cię, Najświętszy Panie Jezu Chryste tu i we wszystkich kościołach całego świata, i błogosławimy Tobie, żeś przez mękę i krzyż Twój świat odkupił raczył”. To były pobudki i płomienie miłości Bożej gorejące w sercu św. Franciszka.

Najmilszy kandydaci trzeciego zakonu! Obyście i wy, co pragniecie tego szczęścia zostania dziećmi tego Ojca serafickiego, stali się w tej miłości Bożej jemu podobnymi. Miłość bowiem Boża jest królową wszystkich cnót. „Kto nie miłuje”, mówi Jan święty, „trwa w śmierci” (I. Jan 3, 14). Starajcie się przeto coraz bardziej rozpalać w sercach waszych miłość Bożą rozważaniem miłości ku nam Zbawiciela. Przenoście się często myślą do żłobka dzieciny Jezus, zbliżcie się w świętem rozmyślaniu do ognia miłości, wytryskującej z bolesnej drogi krzyżowej Chrystusa; wreszcie zapalcie serca wasze w sercu Jezusa, przemierzającego niby więzień miłości w przenajświętszym Sakramencie, a przytoczeni dowodami miłości Bożej oddajcie Zbawicielowi całe wasze serce i niepodzielną miłość waszą.

2.

Najmilszy Tercjarze! Miłowanie Boga nadewszystko było już tu na ziemi dla św. Franciszka niebem. Miłość zaś ta

Boża była podsycana dziełami miłości bliźniego, w oczach bowiem bliźniego oglądał on obraz Boży. Dlatego nasz Święty już we wczesnej młodości uczynił ślub nieodprawiania nikogo bez wsparcia, takoby go prosił o co w imię Chrystusa. A już szczególniejszą była jego miłość ku duszom nieśmiertelnym. Mógł mówić ze św. Pawłem Apostołem: „Miłość Chrystusowa przyciska nas” (2 Kor. 5, 14). Przyciśnięty tą miłością Franciszek wybrał sobie dwunastu uczniów, których w szczególniejszy sposób natchnął swym duchem;—a to źródło wezbrało w strumyk, strumyk w rzekę, rzeka w morze: nie upłynęło jeszcze wiele czasu, a Franciszek liczył już pięć tysięcy braci zakonnych, których jako pozyskanych dla Chrystusa wysłał w świat dla ratowania dusz ludzkich. Swemi litościwymi ramionami chciał cały świat objąć, by tylko wszystkich ludzi pozyskać dla Chrystusa. Gorliwość o zbawienie dusz oraz pragnienie męczeństwa pchnęły Świętego do Egiptu celem głoszenia Ewangelji, chociaż przedtem już poznał we Włoszech uciążliwość apostołstwa w dostatecznej mierze. Kiedy wreszcie Święty będąc mocno osłabionym wskutek utraty krwi z powodu stygmatów, przekazywał urząd generała zakonu czcigodnemu Piotrowi Gattianemu, wyrzekł te pamiętne słowa: „Teraz, skoro jestem zwolniony z pieczy o zakonie, poczuwam się do modlitwy za zakon oraz do dawania dobrego przykładu braciom”. Tak spalał się Franciszek niby płonąca świeca na cześć Boga i zbawienie dusz.

Najmilszy Tercjarze! Święty nasz zakonodawca nam swoim dzieciom tę gorliwość o dobro bliźnich zostawił jako swój testament duchowny. Wprawdzie chociaż troska o zbawienie dusz w pierwszej mierze jest obowiązkiem kapłanów, to jednakże jest i obowiązkiem każdego prawego chrześcijanina, a tem wszakże się szczycą członkowie trzeciego zakonu. Gorliwy tercjarz nie tylko sam ma chcieć dostać się do nieba, ale i starać się choć jedną duszę zyskać dla nieba. Oto jesteś kawalerem, panną; czy niema w sąsiedz-

twie, albo wśród waszych dawniejszych kolegów lub koleżanek kogo, co już nie chodzi do kościoła lub rozwiązało życie prowadzi? Ileż to razy serdeczne słowo przyjaciela dobry swój skutek wywarło tam, dokąd kapłan nie miał przystępu! Chrześcijanie! Może wśród sąsiadów panuje niezgoda, a ty przyjacielskim słowem pośredniczyć możesz? Połącz z twojemi usiłowaniami gorącą modlitwę; Pismo św. mówi, że Pan Bóg serca królów dzierży w swych rękach i niby źródłem niemi kieruje, dokąd chce; może więc gorliwość twoją ukoronować powodzeniem i to uczyni, jeśli swoją natarczywą modlitwą gwałt Mu zadasz. Wszyscy wreszcie możecie okazać swą gorliwość dając dobry przykład. Na was szczególniejsz sprawdzi się upomnienie Zbawiciela: „Tak niechaj święci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach” (Mat. 5, 16). Słowa poruszają, a przykład dobry pociąga i przenika jak oliwa najtwardsze nawet serca. Więc i wy jako dzieci waszego Ojca serafickiego możecie okazać waszą gorliwość w przyjacielskim przemówieniu, modlitwie i dawaniu dobrego przykładu.

3.

Najmilszy Tercjarze! Spójrzycie jeszcze raz na wasz wzór, św. Ojca Franciszka. Chociaż całe jego życie zdawało się schodzić na ustawiczną pracę dla Chwały Bożej i zbawienia dusz, to jednakże znalazł rację do prowadzenia życia w ostrej pokucie. Wprawdzie nie była to pokuta za popełnione własne grzechy, albowiem i w latach młodości przepędzonej wśród uciech świata serce jego się nie skaleło, lecz pokuta dla wydania wojny uzbrojonym namiętnościami. Ale najgłębszą i ostateczną racją tych wszystkich surowości była miłość św. Franciszka do Jezusa. Święty Franciszek widział przedmiot swej miłości w krzyżu, stąd dążył do tego, by mógł z wszelką prawdą powiedzieć: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża” (Galat. 2, 19).

Taka była tajemnica jego życia pokutniczego. A że św. Franciszek widział Jezusa ubożego i w żłobku i na krzyżu, więc przyjął na się ubóstwo ze wszystkimi następstwami zaparcia, niedostatku i cierpienia. I rozmyślając nad Zbawicielem, jako był posłusznym aż do śmierci krzyżowej, chciał też w zupełnej zależności od woli przełożonych być więźniem Chrystusa. Wreszcie rozmyślając o tem, jak król chwały kroczył haniebną drogą krzyżową, postanowił Franciszek nie tylko znosić wszelkie choroby z największą cierpliwością, ale jeszcze obciążał swe i tak już i bez tego osłabione ciało tak surową pokutą, że nasza miękka natura aż się wzdryga. W nagrodę za takie całkowite podporządkowanie natury zmysłowej duchowi Pan Bóg św. Franciszkowi przywrócił stan pierwotny, jaki w raju panował: dzikie zwierzęta traciły swą dzikość, ptaki niebieskie zlatywały, by pozdrowić Świętego i połączyć swe głosy z jego uwielbieniem Stwórcy.

Niech Bóg to sprawi, abyście i wy, najmilszy Kandydaci trzeciego zakonu, przejąwszy się miłością ku ukrzyżowanemu Zbawicielowi, rozpoczęli życie pokuty. Ale wiecie o tem dobrze, w jakiej walce duch i natura zmysłowa pozostają. Ze św. Pawłem Apostołem wyznać możecie: „Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego” (Rzym. 7, 23). Pojmujecie więc, jak konieczną jest rzeczą przez pokutę przyjść z pomocą wyższej części duszy w walce z niższymi popędami zmysłowego człowieka. Stąd bardzo trafnie nazywał św. Franciszek swoje ciało bratem osłem, którego należy poskramiać ciężką pracą, lichem jadłem i dolegliwymi razami. Zaczynajcie więc, najmilszy tercjarze, od zachowania zwykłych postów kościelnych; następnie zachowajcie posty tercjarskie, które obecnie są zredukowane do dwóch dni w roku. Nie opuśćcie ani jednego dnia, by nie przynieść Bogu w ofierze zwycięstwa nad sobą w umartwieniu języka, podniebienia i oczu. Jeśliby zaś to wszystko oka-

zało się niemożliwym dla słabości ciała, to co stoi na przeszkodzie znoszeniu w duchu pokuty lekceważenia ze strony bliźnich, albo dolegliwości chorób? Starajcie się naśladować cierpiącego Zbawiciela oraz pokutującego św. Franciszka, byście cierpień nie narzekając, w ten sposób w godzinę udręczenia dorabiali świeże diamenty do waszej korony niebieskiej. Najmilsze dzieci św. Franciszka, coście się dziś tak licznie zebrali, by uczcić uroczystość serafickiego Ojca; gdy go oczami wiary oglądacie u tronu Bożego, promieniającego blaskiem niebieskiej chwały, zechajcie u stóp jego złożyć jako dar odświętny to święte przyrzeczenie, że będziecie chodzili śladami jego oraz będziecie naśladowali jego, jak on Chrystusów. I wy, co przez obłóczyny zostaniecie zaliczeni w czcigodny poczet dzieci Ojca serafickiego, starajcie się być podobnymi do waszego wzoru. Starajcie się zapalić miłość Bożą w sercach waszych od jego żarem seraficznej miłości palającego serca, poświęćcie najlepsze wasze siły ze wszystkich Boskich najbardziej Boskiemu dziełu — zdobywaniu dusz dla Boga i doniesienie do końca w ofierze Bogu siebie samych, uśmierconych mieczem umartwienia i cierpliwości w znoszeniu cierpień. Okażcie się w ten sposób wiernymi uczniami i naśladowcami tego wielkiego Świętego, którego niezawodne przewodnictwo do niebieskiej ojczyzny Bóg zatwierdził wyciśnięciem ran świętych. On będzie wam przewodnikiem we wszystkich niebezpieczeństwach ziemskiego żywota do niebieskiej ojczyzny, gdzie ze św. Franciszkiem w Bogu, ostatecznym waszym końcu, radość się będziecie po wszystkie wieki. Amen.

XVI.

Pierwsza nauka przy składaniu profesji —
Deo gratias.

„Dziękujmy Bogu bez przestanku”.
(1. Tess. 2, 13).

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Siedmset lat upłynęło, jak Opatrzność Boża posłała swemu wiernemu słudze Franciszkowi pierwszego ucznia. Był nim bogaty i dostojny mąż z Assyżu imieniem Bernard Kwintawalle. Dawno już nosił się z myślą poświęcenia się Bogu przez życie doskonalsze. Podczas gdy wszystkich zajmowała wspaniałomyślna wzgarda św. Franciszka światem, zaprosił Bernard Świętego do siebie w gościnę i obserwował go w ciągu trzech nocy. Pełen zdziwienia widział, jak św. Franciszek wzdychał i modlił się i jak z palającego żarem miłości jego serca wydobywały się krótkie a urywane słowa: Bóg mój i wszystko moje.

Wówczas to odkrył Bernard Świętemu swoje zamiary poświęcenia się życiu w ubóstwie i pokucie. Co usłyszawszy św. Franciszek uradował się wielce; widział bowiem w duchu proroczym Bernarda pierwszego w rzędzie tych wielu tysięcy, co za jego przykładem śladami ubożego i pokornego Zbawiciela postępowali. Jak niegdyś św. Franciszek, tak dzisiaj kapłan daje upust swej radości, gdy na wasze prośby o dopuszczenie was do profesji w zakonie pokuty odpowiada głosem Deo gratias—Bogu dziękuj! To Deo gratias odpowiada kapłan, by wyrazić dzięki Bogu za radość, jaką wstąpieniem waszym do trzeciego zakonu sprawiacie:

1. Ojcu świętemu i Kościołowi katolickiemu,

2. waszemu świętemu Aniołowi Stróżowi i
 3. wam samym.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowem!

1.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Kiedy jest mowa o składaniu profesji trzeciego zakonu, myśl nasza mimowoli zwraca się do wielkiego papieża Leona XIII. Już w roku 1871 jako arcybiskup Perugii pisał w swoim liście pasterskim: „Korzystamy z okazji i wszystkich wiernych, pieczy naszej pasterskiej powierzonych, zachęcamy, by do trzeciego zakonu św. Franciszka wstępowali”. Jednocześnie prosi i zaklina wszystkich swoich współpracowników w winnicy Pańskiej, by niczego nie zaniedbali w swoich parafjach w zaprowadzaniu trzeciego zakonu pokuty, oraz nad nim przewodnictwo obejmowali. W sześć lat później Kardynał Pecci znowu komunikuje swej diecezji, że jest to jego największym życzeniem widzieć wzrost i rozkwit trzeciego zakonu, gdy będą przyjmowani nowi członkowie, będą odbywane miesięczne zebrania oraz wiernie będą zachowane reguły trzeciego zakonu. Od czasu zaś jak Kardynał Pecci został papieżem pod imieniem Leona XIII, nie opuścił żadnej sposobności, by przypomnieć chrześcijaństwu, jak jest przepelniony wielką miłością do św. Franciszka i czcią do jego trzeciego zakonu pokuty. Bo czy nie ten to papież, zmodyfikowawszy reguły zakonu, przystosował go do wymagań obecnych czasów i w ten sposób dla wielu uprzystępniał? Czyż nie ten to papież w roku 1897 z okazji swego srebrnego jubileuszu kapłańskiego oznajmił światu chrześcijańskiemu, za jak wielkie szczęście sobie poczytuje, że jest członkiem trzeciego zakonu? A znając takie uczucia Namiestnika Chrystusowego, czy może kapłan się powstrzymać przy uroczystości składania profesji, by ku niebu z głębi serca nie przesłać Deo gratias?

Tak, Deo gratias — Bogu dziękuj! Modlitwa ta dziękczynna tem radośniej wydobywa się z ust kapłana, kiedy wie, że to wielkie życzenie papieża jednocześnie najcisłej się spłata ze sprawą całego Kościoła katolickiego. Co niegdyś papież Innocenty III we śnie widział, jak ubogi z Assyżu swemi ramionami grożący zawaleniem kościół podpierał, to św. Franciszek i przez niego założone zakony zawsze stwierdzały. Przypomnijcie sobie tylko, jak w początku XII wieku Katarowie, Albigensi i Fratricellowie w południowej Francji powstali zbrojnie przeciw tronowi i ołtarzowi, zwalczając się zjadłe nawzajem, tylko przeciw Stolicy Apostolskiej będąc w najzupełniejszej zgodzie. Św. Franciszek więc powziął myśl postawienia przeciw tym rebeljantom zorganizowanej armii z członków trzeciego zakonu, którzyby gorliwie w czyn wprowadzając wiarę katolicką, oraz stając w obronie autorytetu Kościoła, mogli cieszyć serce namiestnika Chrystusowego. Jak skutecznie tercjarze w XIII wieku ze swego zadania się wywiązali, dostatecznie dowodzą tytuły „Żołnierze Chrystusowi, oraz nowi Machabeusze”, jakie im przyznał papież Grzegorz IX. Jak zaś wówczas, tak i dzisiaj Kościół liczy na tercjarzów jako na najwierniejsze swe dzieci. I dzisiaj tercjarze pozostają na swoich stanowiskach, już to by zwalczać przeciwników Kościoła słowem lub piórem, już to by jawną postawą okazać się wiernymi sprzymierzeńcami Ojca świętego, już to wreszcie by rzucać światło cnotliwego życia na świat zagrożony ciemnościami fałszywej oświaty; tak iż słusznie książę De Segur tercjarzów nazwał gwardją Kościoła katolickiego. I dlatego dzisiaj przy uroczystości składania ślubów mogą zawołać z całego serca: Deo gratias — Bogu dziękuj! Tak, niech będą Bogu dzięki, że kiedy wrogowie Kościoła organizują się celem zniaczenia go, trzeci zakon wzmacnia się nowymi członkami, by śmiało wystąpieniem w obronie Kościoła i najświętszych praw jego cieszyć swą matkę w jej uścisku.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Temu Deo gratias kapłańskiemu w dniu dzisiejszym wtóruje radośnie poseł niebieski, niewidzialnie stojący obok was, święty Anioł Stróż. O gdyby wam było dozwolone widzieć cielesnymi oczami waszego Anioła Stróża, jak to miała szczęście widzieć św. tercjarza Franciszka Rzymianka, to jaką radością rozpromienionego dzisiaj przy uroczystości składania profesji oglądalibyście go! Od pierwszej chwili życia waszego aż do ostatniego tchnienia jest on towarzyszem waszej pielgrzymki na tej leżącej dolinie, jak Psalmista Pański mówi: „Bóg Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich” (Ps. 90,11). Według św. Bonawentury św. Anioł Stróż „oddala przeszkody w czynieniu dobrze, przeszkadza okazjom do grzechu, a nawet samym grzechom, łagodzi ogień namiętności, broni nas od nieprzyjaciół duszy naszej, oraz zanosi modlitwy nasze przed tron Boży; wreszcie nas poucza i do nowej gorliwości do dobrego nas zachęca”. Wszystko to nasz święty Anioł Stróż spełniał od czasu, jak zostaliśmy ochrzczeni, aż do obecnej chwili, oraz musiał nieraz być świadkiem upadków naszych. Ach! zna on bardzo dobrze zaciekłość wroga piekielnego, niebezpieczeństwa ze strony świata zwoźniczego i siłę potrójnej złej pożyteczności. Tem większą więc jest radość Anioła Stróża z powodu dzisiejszej waszej profesji. Albowiem jest świadkiem, że wy na nowo najpoważniej wyrzekacie się szatana, jego pychy i wszelkich spraw jego, przysłuchujecie się waszym słobom, że odtąd będziecie naśladowali św. Franciszka na drodze wąskiej a ostrej pokuty, by tem pewniej wejść do radości ojczyzny niebieskiej. Jaka radość św. Anioła Stróża, że znalazł w trzecim zakonie tak potężnych sprzymierzeńców w zdobywaniu szczęścia wiecznego! Przeznaczeni jesteście, jak upewnia nas św. Bonawentura, do objęcia tronów po upadłych aniołach, mamy być kiedyś towarzyszami na-

szego św. Anioła Stróża w chwale niebieskiej. Więc jaką radość ma Anioł Stróż w dniu dzisiejszym, że wie, jak dobrze jego protegowani są zabezpieczeni w trzecim zakonie! Jakaż dla niego pociecha, że kiedyś po twej śmierci szczęśliwie będzie mógł wystąpić wobec Pana zastępów ze słowami: oto dusza, coś mej pieczy powierzył; przy pomocy łaski Twojej pod osłoną trzeciego zakonu drogą przykazań Twoich kroczyła aż do końca, by teraz otrzymać z rąk Twoich koronę sprawiedliwości. Tobie, o Boże, niech będzie cześć i chwała na wieki!

3.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Dziękczynny ten hymn Anioła Stróża, zharmonizowany z głosem Deo gratias kapłana i do tronu Bożego się wznoszący, znajduje w dzisiejszej uroczystości składania profesji również głośny i wesoly oddźwięk i w sercach waszych. Tak, Bogu dzięki i wy możecie zawołać, żeśmy z marnościami świata oraz jego zasadami rozbrat wzięli, bo św. Jakób mówi, że przyjaźń świata jest nieprzyjaciółką Boga (Jak. 4,4). Niech przeto Bogu dzięki będą, żeście nie zważali na żadne ludzkie względy i dzisiaj otwarcie zaciągnęli się w poczet wiernych uczniów Chrystusowych! Jeśli świat krok wasz jako nieodrzeczność wyśmiewać będzie, pocieszajcie się wyrokiem Mądrości przedwiecznej: „Będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; ale smutek wasz w radość się obróci” (Jan 16,20). I w istocie, najmilsi tercjarze, macie wszelką podstawę do radości dzisiejszej, albowiem przez profesję trzeciego zakonu otrzymaliście nowy zadatek szczęścia wiecznego. Naprawdę nie znam chyba na tym zwoźniczym świecie innego chrześcijanina, gdzieby wszystkie cechy przeznaczenia błogosławionego tak się schodziły, jak w gorliwym członku trzeciego zakonu. Pierwsza cecha do nieba to gorąca modlitwa. Św. Augustyn mówi: „Jeśli się modlisz, możesz być pewniej-

szym zbawienia, jeśli zaś nie modlisz się, na pewno będziesz potępionym”. Również i św. Bonawentura utrzymuje, że pobożna modlitwa niebo otwiera. I tercjarz św. Franciszek Salezy dowodzi, że modlitwa „oczyszcza duszę ze wszelkiej niedoskonałości, uśmierza pragnienie serca i gasi w niem ogień pożądliwości”. A jakż chrześcijanin w świecie lepiej się modli jeśli nie tercjarz, kiedy gorliwie odmawia regułą przepisane modlitwy? Bo i czy może zresztą ustawiczne to obcowanie z Bogiem na modlitwie inaczej oddziaływać na życie wasze, niż w sposób uszlachetniający i uświęcający? — Drugim znakiem przeznaczenia do nieba jest przewyciężenie względów świata oraz jawne wyznanie wiary, co właśnie jest w trzecim zakonie. Zbawiciel obiecuje: „Kto mię wyzna przed ludźmi, wyznam go też ja przed Ojcem moim, który jest w niebieszech” (Mat. 10,32). — Trzecim znakiem zbawienia jest częstsze i godne przyjmowanie sakramentów świętych, co również jest objęte regułą trzeciego zakonu. Chrystus Pan bowiem zapewnia: „Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim” (Jan 6,57). „Ja go wskrzeszę w ostatni dzień” (Jan 6,39). — Jako czwarty i ostatni znak zbawienia nazwę szczególniejszą cześć i nabożeństwo do Matki Bożej, co też dzieci św. Franciszka ustawicznie czynią. — Ponieważ wszystkie znaki zbawienia w was się znalazły, czyż nie macie się z całego serca cieszyć? Czy nie ma wnieść się ku niebu Deo gratias z całego serca waszego? Owszem cieszcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieszech.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Jeśli to wszystko raz jeszcze sobie uprzytomnimy, czem dzisiejsza profesja wasza dla Ojca świętego, dla Kościoła, dla Anioła Stróża, wreszcie jakie szczęście dla was samych w trzecim zakonie zgotowane, to staje się zrozumiałem, dlaczego kapłan na waszą prośbę o dopuszczenie was do profesji, takim wesołem Deo gratias odpowiada. Czyż serce nie

będzie się weseliło w Panu na widok tak licznie zgromadzonego zakonu wobec kwiatami ustrojonego i rzeświście oświetlonego obrazu św. Franciszka, przed którym kornie klęczący chrześcijanie pragną pod jego chorągwią wielkodusznie iść drogą pokuty i wzgardy świata. Dlatego jeszcze raz Deo gratias — Bogu dzięki! Niech nasze serca dadzą upust swej wdzięczności w uroczystym Te Deum laudamus przed Bogiem, którą swą łaską tak obficie wylała na nasze zgromadzenie. Prośmy wreszcie Boga o łaskę, by ci wszyscy, co tu klęczą, w rozpoczętym dziele wytrwali do końca. Amen.